

Polityczne religie – fenomen nowoczesności

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

*„Religia to entuzjazm,
a bez entuzjazmu nie można stworzyć niczego wielkiego”*

W. Łunaczarski

*„Starzy bogowie, odczarowani i stąd w bezosobowej postaci,
powstają ze swych grobów, dążą do władzy nad naszym
życiem i ponownie rozpoczynają wieczną walkę ze sobą.”*

M. Weber

Max Weber definiował nowoczesność jako proces wzmożonej racjonalizacji, wskutek której świat stawał się bardziej przewidywalny i obliczalny, a elementy magiczne ulegały wyparciu. Owo „odczarowanie” nie przebiegało jednak tak płynnie i skutecznie, jakby można było wnioskować po weberowskiej analizie [1]. Wprawdzie religia straciła wiele ze swojej dawnej potęgi: rozdział państwa i kościoła, świecka edukacja, subiektywizacja sfery duchowej; to nadal wywierała i wciąż wywiera silny wpływ na społeczną *praxis*. Tymczasem, obok sekularyzacji, rodziło się zupełnie nowe zjawisko. Był to proces swoistej sakralizacji sfery publicznej, który w efekcie doprowadził do powstania fenomenu politycznej religii, fenomenu, który na zawsze odmienił oblicze polityki.

Samo pojęcie staje się znane stosunkowo wcześniej, już w latach trzydziestych ubiegłego wieku, dzięki rozprawie E. Voegelina pod tytułem „Polityczne religie” (1938). Po drugiej wojnie światowej koncepcja ta pojawia się znowu w pracach R. Arona, a ostatnio przede wszystkim, wywołując ponownie burzliwe dyskusje, dzięki twórczości H. Maiera i włoskiego politologa E. Gentile.

Wszyscy ci autorzy stosują kategorie politycznej religii jako klucz do interpretacji dwudziestowiecznych systemów totalitarnych. Wychodzą bowiem z założenia, że faszyzm, nazizm, czy komunizm wymagają nowej perspektywy, by móc odpowiednio oddać ich „wyjątkowość”. Takie terminy jak dyktatura, tyrania, czy nawet totalitaryzm okazują się zatem niewystarczające, albowiem pomijają ważny aspekt tożsamości tych ruchów, tj. ich religijny charakter.

Paradoks politycznej religii polega bowiem na tym, że rodzi się ona w warunkach *stricte* świeckich, z rozdziałem państwa i kościoła oraz redukcją religii do sfery prywatnej, a jednocześnie poszukuje legitymizacji władzy w na wskroś religijny sposób. Nie jest ruchem religijnym zaangażowanym w sakralizację sfery publicznej, lecz polityczną ideologią o religijnym zabarwieniu. Z założenia ma więc charakter sekularny, ze względu na logikę działania wpisuje się jednak w poczet tradycyjnych religii. Nie idzie zatem o to by udowodnić, że religia bywa totalitarna (co notabene często okazuje się być prawdą), lecz o to by pokazać że totalitaryzmy przybierają religijną postać.

I Narodziny

W Europie *sacrum* i *profanum* były ze sobą w bliskim kontakcie od dawna. Co prawda chrześcijaństwo proklamowało od początku rozdział religii i polityki, wyrażający się w formule: „oddaj Bogu co boskie, a cesarzowi co cesarskie”, w rzeczywistości jednak to „co boskie” było tożsame z tym „co cesarskie” [2]. Prawdziwy przełom nastąpił dopiero wraz z wybuchem Rewolucji Francuskiej, która ugruntowała rozdział państwa i Kościoła. Jest to wydarzenie doniosłe, albowiem wraz z nim pojawia się po raz pierwszy woła zastąpienia tradycyjnej religii jej polityczną odmianą. W centrum tej religijnej transformacji pojawia się naród — nowy przedmiot kultu i wiary. W jednej ze swoich przemów M. Robespierre woła do zgromadzonej publiczności takimi oto pełnymi czci i nabożnego szacunku słowami: „ O wzniosły narodzi! Tobie poświęcam się całkowicie i w pełni! Szczęśliwy ten, kto od urodzenia do ciebie należy! Jeszcze szczęśliwszy, kto za twoje szczęście umrzeć może!” [3]. Nowa wiara w naród miała zagwarantować jedność walczącym stanom oraz scementować nowy porządek polityczny. W efekcie doprowadziło to do swoistej deifikacji narodu i powstania narodowej religii. Za cel postawiono sobie również stworzenie odpowiedniego systemu państwowych świąt, uroczystości, rytuałów oraz świeckiej edukacji obywateli. Dla Robespierre'a odpowiedni system

święt stanowił jednocześnie podstawę narodowej solidarności oraz skuteczny środek regeneracji człowieczeństwa: „wszystkie te święta powinny budzić szlachetne uczucia oraz wydobywać i umacniać piękno ludzkiego życia, zachwyty dla wolności, miłości do ojczyzny, a także szacunku dla prawa” [4].



Obchody pierwszej rocznicy zdobycia Bastylji — rok 1790

Poprzez nowe instytucje i rytuały stworzono mit „nowego człowieka” — patrioty oddanego całkowicie ojczyźnie i gotowego na wszelkie poświęcenia w imię jej „pomyślności”. Motyw regeneracji człowieczeństwa poprzez politykę pojawiać się będzie, w tej czy innej formie, u wszystkich następnym pokoleń „reformatorów”.

Owa deifikacja narodu ma swe źródło w filozofii Rousseau, którego w odróżnieniu do większości *philosophes*, Robespierre darzył ogromnym szacunkiem, uznając go wręcz za ucieleśnienie „nauczyciela ludzkości”. Co ciekawe jednak, jakkolwiek Rousseau przyznał ogółowi prawo do absolutnej suwerenności, to bynajmniej nie wola ludu, tj. wola większości, mającą jedynie subiektywny charakter, była prawomocnym źródłem legitymizacji władzy w jego koncepcji, lecz „wola powszechna”, która stanowiła swoistą manifestacją obiektywnego interesu państwa. Jego zdaniem, każdy, kto się tej woli sprzeciwia, powinien być zmuszony do posłuszeństwa, „co nie oznacza niczego innego, jak że będzie zmuszony do wolności”. Być wolnym zatem to tyle co chcieć tego, co chce wola powszechna. Ta ostatnia z kolei będzie „pragnęła” różnych rzeczy. Zdaniem G. L. Mosse, wola powszechna stanie się sekularną religią, kultem ludzi oddających cześć samym sobie, któremu nowe ruchy polityczne będą starały się nadać właściwą formę i kierunek [5].

II Młodość

I tak na przykład u K. Marksa „wola powszechna” przybierze postać „woli proletariatu”. Marks w iście mesjanistycznej wizji komunizmu kreśli dzieje ludzkości jako dzieje walki klas. Oto proletariatu niczym mesjasz-odkupiciel wybrany przez historię ma stać się zbawcą całej ludzkości. Mechanizm wyzwolenia przypomina tu stricte religijne odkupienie winy. Tak jak w tradycji chrześcijańskiej bowiem, finał historii ma poprzedzać eskalacja cierpienia i nieszczęścia. Nie brak także idei millenarystycznej. Jej fundamentem jest znany z wielu religii, choć zakamuflowany, bo immanentny, dualizm świata. Rzeczywistość społeczeństwa kapitalistycznego symbolizuje życie doczesne, pełne udręki i niewoli. Komunizm natomiast jako wymiar prawdziwej wolności stanowi obietnicę świeckiego zbawienia. Jest to wizja końca cierpienia i początku ziemskiego królestwa szczęścia. Wyraźne są także motywy eschatologiczne. Marksizm bowiem niczym tajemna wiedza przenika sens Historii i określa

przeznaczenie człowieka. Zabsolutyzowany rozum historyczny pełni funkcję boga, człowiek z kolei odgrywa rolę posłusznego stworzenia. Tak jak w dramacie religijnym, tak i tu wolność podlega instrumentalizacji. Człowiek staje się jedynie narzędziem w rękach historii. Jest wolny o tyle, o ile realizuje jej cele. Zjednoczenie woli proletariatu z „wołą dziejów” jest tu jedynie pochodną religijnego zjednoczenia woli człowieka z wolą bożą, inną wersją *unia mistica*. W obu wypadkach jednakże, czego można byłoby się zgodzić z logiką spodziewać, nie dochodzi do akceptacji fatalizmu, a tym samym zniesienia ludzkiej odpowiedzialności, lecz paradoksalnie, ze względu „na powagę chwili”, zwiększa się jej zakres. Stąd zamiast pasywności postuluje się aktywność: „filozofowie jedynie różnie interpretowali świat, idzie jednak o to, by go zmieniać”.

Marksizm antycypuje polityczną religię jedynie połowicznie. Mamy tu co prawda religijną doktrynę, brak jednak odpowiedniego systemu rytuałów i ceremonii. Tę lukę znakomicie wypełniły ruchy nacjonalistyczne, które stanowią preludium do politycznych religii *sensu stricte*. Od czasów Rewolucji Francuskiej naród zaczął pełnić funkcję zasady legitymizującej porządek społeczny. Upadek monarchii absolutnych i industrializm przyniósł nowe zmiany i wyzwania. Nie wszyscy byli im w stanie sprostać. Dla tych, którzy czuli się wyobcowani i bezradni, otworzyła się szansa na nową tożsamość — tożsamość narodową. Jej budowa nie mogła się jednak obyć bez mitu, który, wolny od ograniczeń historycznych oraz poważnych roszczeń do prawdy, stał się odtąd jej bazą. Jak stwierdza Mosse, przy jego pomocy usiłowano uczynić świat ponownie całym oraz odbudować poczucie wspólnoty zatimizowanego społeczeństwa [6]. Wiązało się to ze swoistym umasowieniem rzesz ludzkich i rozkwitem świąt, festiwali, ceremonii a także produkcją narodowej symboliki. Pomniki sławiące narodowych bohaterów, flagi, emblematy, chórki, śpiewnie relacjonujące ludowe tradycje, narodowa literatura, sztuka w ogóle, w połączeniu z masowymi zebraniem i pochodami, wszystko to czyniło nową zasadę panowania bardziej realną i konkretną, a masy prowadziło do narodowej ekstazy i ucieczki w świat nacjonalistycznych symboli.

Nacjonalizm był próbą przezwyciężenia kryzysu jaki zapanował w Europie pod koniec XIX i na początku XX wieku. Pierwsza wojna światowa była jedynie następstwem tego kryzysu, spełnieniem długo oczekiwanej apokalipsy, która w przeświadczeniu wielu, miała przynieść narodziny nowego świata. Stąd nie może dziwić niesamowity entuzjazm, jaki wywołała wieść o jej wybuchu. Co prawda byli tacy jak B. Russell, którzy mimo wszystko dziwili się: „widoki na przyszłość przerażały mnie, ale jeszcze większe przerażenie wywoływał we mnie fakt, że perspektywa rzezi cieszy około dziewięćdziesięciu procent ludności. (...) Sądziłem, że większość ludzi najbardziej



lubi pieniądze, odkryłem jednak, że jeszcze bardziej ludzie lubią zagładę” [7]. Wkrótce Europa stała w zgliszczach, zrujnowana materialnie i moralnie, a na horyzoncie jawiła się kolejna apokalipsa.

III Dojrzałość

W tych oto warunkach: ogólnego kryzysu tożsamości europejskiej, ciągle żywego ruchu nacjonalistycznego oraz tragedii wojny światowej zaczęły powstawać polityczne religie. Zdaniem E. Vogelina najistotniejsze było jednak co innego. Jego zdaniem powstanie masowych ideologicznych ruchów o zabarwieniu religijnym było reakcją na sekularyzm i wyparcie religii z życia publicznego. „Świat jako zawartość wyparł świat jako egzystencję” [8]. Stąd sukces materializmu i światopoglądu naukowego. Potrzeba religijności jednak, jego zdaniem, ciągle była żywa w duszach wielu ludzi i kiedy symbole ponadświatowej religii zostały zakazane, to na ich miejsce pojawiła się przebrana w naukowe szaty religia wewnątrzświatowa [9]. W jej ramach mit wytwarza się świadomie, by masy emocjonalnie związać oraz wtłoczyć w politycznie skuteczny stan oczekiwania na uzdrowienie [10]. Mit zatem jest czynnikiem

mobilizującym i wprowadzającym stan permanentnej gotowości. Centralne miejsce przysługuje również wspólnotę. To co wzmacnia wspólnotę, stanowi prawdę. Dlatego też znajomość i stosowanie propagandy oraz psychologicznych technik manipulacji nie jest jedynie odpowiednie ze względów technicznych, tj. ze względu na ekspansję władzy, lecz słuszne ze względu na pomyślność całej wspólnoty [11]. A to oznacza że propaganda nie jest jedynie środkiem do władzy, lecz celem samym w sobie. Bo wszystko to, co wspiera kolektyw, jest słuszne i dobre.

Powojenne Włochy były znakomitym gruntem dla takich idei. Tuż po I wojnie światowej S. Panunzio pisał tak: „Istnieje desperacka potrzeba pewnej religii. Występuje ogólne poczucie religijności... lecz samej religii brakuje” [12]. Włochy potrzebowały nowej wiary, która by zjednoczyła naród i wzmocniła nowe państwo. Nie był to jedynie cel sporej rzeszy kombatantów, ale wiara podzielana przez polityków i intelektualistów zarówno z lewa, jak i prawa. Faszyzm wyszedł ku tej potrzebie i spełnił ją z nawiązką. Narodził się on jako „ruch afirmujący prawo do zwycięstwa i realizacji 'włoskiej rewolucji', do walki przeciwko 'wewnętrznym wrogom' i przeciwko klasom rządzącym, by przynieść moralną i duchową jedność nowych Włoch” [13]. Na początku nie wyróżniał się niczym szczególnym na tle innych nacjonalistycznych organizacji. Z czasem jednak urósł do rangi ruchu masowego i zyskał monopol na patriotyzm, co w tym wypadku oznaczało przemianę symboli państwa w symbole faszystowskie. Pod względem programowym cechował go synkretyzm, łączący wiele doktryn, w tym katolicyzm, określany jako „religia ojców”. Centralne miejsce przysługiwało rzymskiej mitologii, która stała się źródłem faszystowskiej symboliki oraz stanowiła uprawomocnienie dla imperialnych zapędów — kontynuacja pierwotnego przeznaczenia Włoch w postaci *Imperium Romanum*. To wszystko prowadziło do swoistej absolutyzacji państwa, a w efekcie do głębokiej depersonifikacji i instrumentalizacji jednostki. Bo jak głosił jeden z tekstów: „Państwo jest wszystkim i nie istnieje nic ludzkiego bądź duchowego, co miałoby jakąś wartość bez Państwa. W tym sensie faszyzm jest totalitarny, a państwo faszystowskie jako synteza i jedność, leży u podstaw każdej wartości (...) Państwo jest absolutne i w porównaniu z państwem wszystkie jednostki są względne” [14]. Nie sama władza jednak była celem, lecz źródło ludzkiej moralności — sumienie. W jednym z wydań *Il Mondo* z 1923 roku można przeczytać następujący fragment: „Partia może przejąć kontrolę nad publicznym życiem, ale nigdy nie przekroczy granicy ludzkiego sumienia(...). Faszyzm jednakże w zasadzie nie dąży jedynie do przejęcia władzy we Włoszech, co do monopolizacji kontroli nad sumieniem Włochów. Posiadanie władzy nie wystarczy: faszyzm pragnie posiadać osobiste sumienie każdego obywatela, pragnie nawrócenia Włochów” [15].



Swój sukces jednakże faszyzm zawdzięcza przede wszystkim rozbudowanemu systemowi ceremonii i rytuałów. Był to pierwszy ruch, który świadomie i metodycznie wprowadził religijną liturgię do politycznej sfery. Rytuały przejścia dla nowych członków, bogate ceremonie pogrzebowe, kult wojny i epos heroizmu, nowy kalendarz regulujący święta narodowe, liczne pochody, procesje i manifestacje z flagami i ogniem (jako symbolem zniszczenia i regeneracji), monumentalne budowle i pomniki... Wszystko to miało służyć legitymizacji nowego porządku. Bez kultu *Duce* jednakże prawdopodobnie spełzyłoby na niczym. Benito Mussolini pełnił rolę

protagonisty i głównego architekta zwycięstwa faszyzmu [16].

Wraz z rozbudową reżimu kult *Duce* przybrał rozmiary niespotykanego jak dotąd bałwochwalstwa. Jak pisze Gentile "jego namaszczenie jako proroka, zbawcy, twórcy i przewodnika narodu było tylko jednym aspektem jego mitycznej przemiany. Był pokazywany jako najwyższy na włoskiej scenie, jako *summum* i synteza każdej formy wielkości, największy myśliciel i człowiek czynu wszystkich czasów. Był mężem stanu, prawodawcą, filozofem, pisarzem, artystą, uniwersalnym geniuszem, prorokiem, mesjaszem, apostołem, nieomylnym nauczycielem, emisariuszem Boga (...) Jego wielkość była opisywana przez analogię do

Cezara, Augusta, Machiavellego, Napoleona, Sokratesa, Platona, Mazziniego i Garibaldiego, nie wyłączając świętego Franciszka z Asyżu, Chrystusa i samego Boga, ponieważ jak napisał Asvero Graveli 'Bóg i historia dziś znaczą Mussolini'" [17]. A skoro tak, to nie może dziwić, zaszczepiany nowym członkom, religijny imperatyw tego typu: „Zawsze mniej wiarę. Mussolini dał tobie wiarę(...). Cokolwiek Duce powie jest prawdą. Słowa Duce nie mogą być podważane(...). Każdego poranka, po twoim wyznaniu wiary w Boga, recytuj swoją 'wiarę w Mussoliniego'. Sam Mussolini jednak również wierzył. W "Doktrynie Faszyzmu" pisał tak: „faszyzm jest religijną koncepcją życia, w której człowiek jest postrzegany w jego immanentnym związku z wyższym prawem, z obiektywną wolą, która przekracza każde indywidualium i wznosi go do rangi członka duchowej społeczności" [18]. Nie była to jedynie retoryka, bo chociaż Mussolini deklarował się jako ateista, to w rzeczywistości wielokrotnie dawał wyraz swej wiary w faszyzm i jego zbawienną misję we Włoszech.

Rosja była kolejnym krajem, w którym podjęto się realizacji projektu politycznej religii. To tutaj po raz pierwszy postanowiono wziąć teorię Marksa na „serio" i „wcielić ją w życie". Nie zamierzano jednak czekać, aż zgodnie z logiką dziejów nastąpi przejście od kapitalizmu do socjalizmu (co w przypadku ówczesnej Rosji, tkwiącej głęboko w feudalizmie, oznaczało daleką przyszłość), lecz zdecydowano się przyspieszyć bieg historii i dokonać skoku w komunizm o własnych siłach. Zadania tego podjął się Włodzimierz Lenin [19]. Dokonując jedynie słusznej interpretacji marksizmu (namiętnie zwalczając przy tym wszystkie inne), odrzucił uprzywilejowaną pozycję proletariatu, przenosząc ciężar historycznej misji na „awangardę klasy robotniczej" — partię komunistyczną. Partia, przeświadczona o swej wyjątkowej roli, przejęła wszystkie funkcje administracyjne, pozostawiając władzę wykonawczą w rękach Lenina.

Prowadziło to ostatecznie do totalnej centralizacji aparatu państwowego oraz kultu wodza, posiadającego władzę absolutną. Ta struktura organizacji przypominała Kościół, z nieomylnym papieżem na czele. Kościół ten posiadał swe dogmaty, hierarchów, cenzurę, święte teksty, ekskomunikę, heretyków, a także manichejską wizję rzeczywistości. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment preambuły do konstytucji z 1923 roku: „Od czasu powstania republik radzieckich kraje świata podzieliły się na dwa obozy: obóz kapitalizmu i obóz socjalizmu. W obozie kapitalizmu panuje narodowa wrogość, nierówność, kolonialne niewolnictwo, szowinizm, narodowy ucisk i pogromy, imperialistyczne okrucieństwo i wojny. W obozie socjalistycznym natomiast panuje obustronne zaufanie i przyjaźń, narodowa wolność i równość, pokojowe współzycie i braterska współpraca narodów" [20]. Świat zatem to scena walki dwóch sił: socjalistycznej i kapitalistycznej. Pierwsza reprezentuje bezwzględne dobro, druga absolutne zło. Partia prowadzi do zwycięstwa dobra nad złem i urzeczywistnienia komunistycznego raję na ziemi. Jedyne co pozostaje to likwidacja „wrogów ludu" — źródła wszelkiego nieszczęścia.



Po przejęciu władzy przez Stalina, „wróg ludu" urasta do rangi centralnej kategorii nowego ładu politycznego. Centralnej i wygodnej zarazem, gdyż czyni się go odpowiedzialnym za wszelkie porażki i niedoskonałości systemu. Stalin wykorzystał także kult Lenina, by móc obwieścić się jego następcą. W tym celu posłużył się machiną propagandową występując w różnych filmach i kreując siebie jako jedyne go prawowitego spadkobiercę nauk swego poprzednika. Poza tym nakazał zmumifikować ciało Lenina i umieścić go w mauzoleum na Placu Czerwonym. Odtąd stało się ono miejscem kultu i masowych pielgrzymek. To jednak Stalin okazał się największym bożyszczem ludu. Stawiono mu liczne pomniki, jego imieniem nazywano instytucje, szkoły, zakłady pracy, a nawet miasta. Artyści malowali obrazy z jego wizerunkiem, tworzyli wiersze i poematy na jego cześć. Określano go „lokomotywą historii", „słońcem narodów", „bolszewikiem z granitu", „człowiekiem ze stali"... by pół wieku później



zrozumieć, że był największym masowym mordercą wszechczasów.

Podobny los spotkał kolejnego „herosa” - Adolfa Hitlera. Ten „największy z Niemców” wzbudzał nie tylko strach, ale także uwielbienie i zachwyt, graniczący często z nabożną czcią. Istnieją liczne świadectwa opisujące głębokie przeżycia religijne, jakich doświadczali słuchacze jego przemówień. Oto jedno z nich, autorstwa prowincjonalnego kupca - K. Luedecke: „Jego słowa były jak uderzenia bicia. Gdy mówił o wstydzie Niemiec, byłem w stanie ruszyć na każdego przeciwnika. Jego apel do niemieckiej godności był dla mnie zawołaniem do broni, nauka którą wygłaszał, objawieniem. Jawił mi się jako drugi Luter. (...). Kiedy siebie obserwowałem, spostrzegłem, że jego siła sugestii wprawia w urok zarówno tysiące jak i jednego. (...). Siła woli tego człowieka, namiętność jego szczerych przekonań, wydawały się ogarniać mnie całego. Miałem przeżycie, które można porównać jedynie z religijnym nawróceniem” [21].

Takich ludzi jak Luedecke — życiowych rozbitków, gorących patriotów — było w ówczesnych Niemczech wielu. Hitler wyznaczył ich życiu nowy kierunek działania i nadał ich egzystencji prawdziwy sens. Z czasem, sam Führer zaczął ucieleśniać ów sens. Zgodnie z tym

co pisał Voegelin, Führer stał się jedynym pełnoprawnym wyrazicielem ducha narodu (Volksgeist) [22]. To on nadawał jemu ożywiającą formę, w nim spełniała się jego wola. W nim rozpływała się dusza poszczególnych jednostek i poprzez niego dokonywało się ostateczne zbawienie: „Führerze uczyn nas swymi sługami, uczyn nas wolnymi” [23]. Mówiąc krótko, Führer zajął miejsce Mesjasza, przeobraził się w wolę powszechną. A to z kolei oznaczało, że jeśli wola poszczególnych obywateli, czy nawet całego narodu, odbiegała od woli Führera, to Führer mógł ją pełnoprawnie odrzucić. Stąd nie mogą dziwić słowa Hitlera z filmu Upadek: „Jeśli przegramy wojnę, nie ma znaczenia, że naród zginie. Nie ma potrzeby zapewniać narodowi niemieckiemu podstaw prymitywnego przetrwania. Lepiej samemu wszystko unicestwić. Naród okazał się za słaby. Zgodnie z prawami natury jest skazany na eksterminację”. I kiedy zdesperowany A. Speer w obliczu porażki zdrowego rozsądku odwołuje się wreszcie do „starej wiary” i przekonuje: „To pański naród. Pan jest wodzem”, jedyne na co stać wodza to resztki dawnej ideologii: „Ci, którzy przeżyją wojnę, to pośledni rodzaj. Najlepsi już polegli” [24]. Najlepsi to oczywiście ci najwierniejsi. W czasach świetności reżimu na ich czele stał Reichsführer SS — H. Himmler [25]. Himmler obok kultu Hitlera wprowadził w szeregi SS własną wiarę. Była to religia oparta na ideologii Towarzystwa Thule [26], mitologii germańskiej, elementach okultyzmu, rasizmu i ariozofii, w szczególności w wydaniu Guido von Lista [27]. Miała ona charakter elitarny, zorientowana jedynie na najwyższych rangą oficerów SS, a jej organizacja przypominała zakon. SS-mani posiadali zróżnicowane rytuały i obrzędy inicjacyjne dla nowych członków, a także liczne ośrodki wiary z zamkiem Wevel na czele.

Jak stwierdza J. Fest, owe obrzędy miały na celu „łączenie uczestników poprzez wielokrotnie powtarzany akt święceń, w totalną, ważniejszą od wszystkich normalnych więzi wspólnotę, która brała poważnie 'bezw warunkowe oderwanie się od dawnego świata towarzyskiego, świata kast, klas i rodziny', by głosić własne prawa z bezwzględnością, wyrastającą dla nich z faktu przynależności do tej nowej wspólnoty” [28]. Co istotne jednak, „liturgia uprawiana w SS nigdy nie była czystą deklaracją, uroczystym przejściowym fajerwerkiem. Była zawsze spoidłem, jednym z najskuteczniejszych środków stworzenia owej niejako sprzysiężonej przez udział w mistycznym rytuale, wybranej wspólnoty zakonnej, którą ten rytuał nie tylko wyróżniał, lecz także zobowiązywał” [29]. Z czasem, tj. po ewentualnym zwycięstwie Niemiec, ta nowa wspólnota miała przeistoczyć się w rządzącą elitę i stanowić podstawę do budowy „raju germańskiej rasy” na ziemiach podbitych. Wprawdzie Hitler patrzył

krzywo na fantastyczne rojenia Himmlera, sam bynajmniej nie był wolny od religijnej wiary. W odróżnieniu od Himmlera jednak, porzucił neopogaństwo na rzecz absolutnej wiary w siebie i swoją rolę jako Mesjasza narodu niemieckiego.

IV Zmierzch?

Istnieją co najmniej dwie wersje opisujące powstanie politycznych religii. Pierwsza konserwatywna, antymodernistyczna, reprezentowana przez E. Voegelina, upatrująca źródeł reżymów totalitarnych w wyparciu religii z życia publicznego, przy jednoczesnym podkopaniu wiary w transcendencję. Druga, wyłożona m.in. przez R. Arona, liberalna, krytyczna, upatrująca w nowych religiach chwilowy, choć nieprzypadkowy, zwrot ku antyświecieniowym tendencjom, w tym ponownego zjednoczenia polityki i religii. Jakkolwiek etiologie bywają różne, jedno wydaje się pewne: totalitaryzmy stały się surogatami religii, religią zastępczą (*Ersatzreligion*) i nie da się w pełni zrozumieć ich fenomenu bez uwzględnienia tego faktu.

Nie oznacza to jednakże, że kategoria politycznej religii jest wolna od teoretycznych komplikacji. Krytyka bywa dwojaka. Z jednej strony podważa się prawdziwość wiary twórców ruchu, podkreślając ich ateizm i instrumentalizację religijności w postaci propagandy. Z drugiej, kwestionuje sensowność kategorii, wskazując na jej zbyt szeroki zakres, uwzględniający obok totalitaryzmów, wszelkie polityczne ruchy, w tym także te o demokratycznym charakterze. Odnośnie pierwszego zarzutu można jeszcze raz zaakcentować, że mimo swoistego antyklerykalizmu, jak i deklarowanego ateizmu, zarówno totalitarni przywódcy, jak i ich najbliższe otoczenie gorąco wierzyli w spreparowane przez siebie mitologie. Poza tym nawet jeśli wśród organizatorów ruchów zwyciężała częściej zimna kalkulacja niż prawdziwa wiara, nie wolno zapominać o milionach oddanych wiernych. Jak podkreśla H. Maier, „wielu aktywistów, pomocników, zwolenników totalitarnych partii rozumiało swoją służbę nie jak antyreligię, lecz jak religię, byli oni członkami nowego kościoła, nowej prawowitej wiary. Z tego wynikał ich zapał, ich poddańcza wola, ich namiętność, które wychodziły daleko poza polityczne rozważania i racjonalne argumenty. Bez tego religijnego (a w każdym razie religijno-podobnego) zapału wiele z tego czym historia nowoczesnych despotyzmów się charakteryzowała, byłoby niezrozumiałe: głęboka lojalność, wysoka zdolność do posłuszeństwa, które nie mogą zostać wyjaśnione wyłącznie poprzez terror i strach, niewrażliwość na krytykę i wątplenie, uczucie historycznej misji do spełnienia, wierność wobec towarzyszy broni i zdolność do cierpienia oraz wiele innych" [30].

Co do drugiego zarzutu istnieją dwie odpowiedzi. I tak E. Gentile tworzy osobną kategorię „cywilnych religii” opisującą istotę ruchów patriotycznych i demokratycznych [31]. Druga możliwość, mniej kontrowersyjna i bardziej spójna, wyłącza ideologię demokratyczną jako polityczną religię ze względu na otwartość jaką postuluje. Mowa tu przede wszystkim o zasadzie pluralizmu i krytycyzmu, obcym zarówno tradycyjnej jak i sekularnej odmianie religii.

Jakkolwiek epokę totalitaryzmów mamy już za sobą, to trudno zaprzeczyć obecności religijnych elementów we współczesnej polityce. Islamizacja polityki arabskiej, imperializacja polityki amerykańskiej, czy putynizacja polityki rosyjskiej [32] to najpoważniejsi kandydaci na polityczne religie naszych czasów. Zapotrzebowanie na polityczne *sacrum* nadal więc istnieje. Dlatego też wydaje się, że zmierzch politycznej religii to ciągle przyszłość. Jedyne co pozostaje, to mieć nadzieję, że historia mimo wszystko nie lubi się powtarzać.

Bibliografia:

1. Fest J., *Hitler. Eine Biographie*, Hamburg, 2006.
2. Fest J., *Oblicza Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970.
3. Gentile E., *The Sacralization of Politics in Fascist Italy*, Harvard 1996.
4. Maier H., *Politische Religionen. Die totalitäre Regime und das Christentum*, Freiburg-Basel-Wien, 1985.
5. Mosse G. L., *Nationalization of the masses: Political Symbolism and Mass Movements in Germany from the Napoleonic Wars through the Third Reich*, New York, 1975.
6. Robiespiere M., *Ausgewählte Texte*, Hamburg 1989.
7. Russel B., *Autobiografia 1914-1944*, t. II, Warszawa 1998.
8. Voegelin E., *Politische Religionen*, München, 1993.

Zobacz także te strony:

[Myśl wolna i powolna a prawdy perswazyjne](#)
[Totalitaryzm i religia](#)

Przypisy:

- [1] Sam Weber był tego świadom, o czym może świadczyć powyższy cytat.
- [2] W zasadzie wszystko zależało od politycznej koniunktury. Jeśli władza świecka okazywała się zbyt słaba na samodzielne rządzenie, wówczas sięgano po boskie namaszczenie, z reguły bez sprzeciwu hierarchów kościelnych. Jeśli jednak było odwrotnie, wtedy Kościół, broniąc własnej suwerenności, postulował formułę rozdziału. Konflikt jednak był nieunikniony jak wszędzie tam, gdzie stawką jest władza.
- [3] M. Robiespiere, *Ausgewählte Texte*, Hamburg 1989, s. 658. Chodzi o przemówienie z 7 maja 1794 roku pod tytułem: "O stosunku religijnych i moralnych idei do republikańskich zasad oraz o narodowych świętach".
- [4] Ibidem, s.690
- [5] G. L. Mosse, *Nationalization of the Masses: Political Symbolism and Mass Movements in Germany from the Napoleonic Wars through the Third Reich*, New York, 1975, s. 2.
- [6] G.L. Mosse, op. Cit., s. 6.
- [7] B. Russel, *Autobiografia 1914-1944*, t. II, Warszawa 1998, s. 12.
- [8] E. Voegelin, *Politische Religionen*, München, 1993, s. 50.
- [9] Por. Voegelin, op. cit., s. 50.
- [10] Ibidem, s.53
- [11] Por. Voegelin, op. cit., s. 53-54.
- [12] E. Gentile, *The Sacralization of Politics in Fascist Italy*, Harvard 1996, s. 16.
- [13] Ibidem, s.20
- [14] Ibidem, s.60
- [15] Ibidem, s. 57.
- [16] Jakkolwiek trudno jednoznacznie określić na ile funkcja jaką zajął w faszystowskiej organizacji wynikała z jego osobistej charyzmy, a na ile była jedynie zbiegiem okoliczności, to z pewnością nie można mu odmówić skuteczności w realizacji wyznaczonego mu zadania.
- [17] Ibidem, s. 137.
- [18] Ibidem, s.59
- [19] A właściwie Władimir Iljicz Uljanow, gdyż Lenin był na początku jedynie pseudonimem literackim.
- [20] Konstytucja ZSRR z 6 lipca 1923 r. przekł. z niem.
- [21] J. Fest, *Hitler. Eine Biographie*, Hamburg, 2006, s. 256. Na marginesie warto podkreślić, że relacja ta pochodzi od człowieka, który pomimo tego, że później trafił do obozu koncentracyjnego nie potrafił wyzbyć się nabożnego uczucia do swego Führera.
- [22] E. Voegelin, op. cit., s. 58
- [23] Ibidem, s.59
- [24] "Untergang", reżyseria [Oliver Hirschbiegel](#), rok produkcji 2004.
- [25] W czasach jego upadku jednak, zdradził (szukał porozumienia z aliantami) został wyklęty przez Hitlera, co obrazuje między innymi wspomniany film.
- [26] Tajna rasistowska organizacja powstała w Monachium pod koniec pierwszej wojny światowej. Doktryna Thule stanowiła podstawowe źródło dla nazistowskiej ideologii i symboliki (swastyka wcześniej była symbolem towarzystwa). Należeli do niej m.in. A. Rosenberg, H. Frank, R. Hess.
- [27] Okultysta austriacki, który jako pierwszy połączył w swoich pismach mitologię

ludową z okultyzmem i teozofią. Uważa się go za twórcę ariozofii.

[28] J. C. Fest, *Oblicza Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 192.

[29] Ibidem, s. 192.

[30] H. Maier, *Politische Religionen. Die totalitäre Regime und das Christentum*, Freiburg-Basel-Wien, 1985, s. 18.

[31] Głównie chodzi o kontrowersje związane z demokracją amerykańską.

[32] Mam tu na myśli przede wszystkim prokrlemlowską organizację młodzieżową "Nasi", która obok kultu Putina i zamaskowanego nacjonalizmu propaguje antyamerykanizm. Obok masowych, nie zawsze pokojowych, manifestacji wsławiła się ostatnio blokowaniem ambasady estońskiej w Rosji.

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie. Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-01-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5697) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5697>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl